

## Z OFIAR NA POSADZKĘ-

1) Rodz. Żabickich z Niemiec	zł. 1,50
2) Rodz. Różyckich z Kazimierza	„ 5
3) par. Sałęgowa z Niemiec	„ 5
4) Rodz. Sałęgów z Niemiec	„ 3
5) Tow. „Dom Ludowy” z Niemiec	„ 10
6) Pewna osoba	„ 5
7) Rodz. Kocemów ze Szmejki	„ 4
8) Par. Jan Wójcik z Kazimierza	„ 5
9) Rodz. Słoninów z Porąbki	„ 3
10) Kółka Różańcowe	„ 100
11) Rodz. Siwych z Juljusza	„ 10
12) par. M. Bacówna	„ 2
13) Rodzina Solipiwków z Kazimierza	„ 2
14) par. M. Jagielska z Grabocina	„ 1
15) Rodz. Bronickich z Kazimierza	„ 1
16) Rodz. Śliwińskich z Niemiec	„ 10
17) Pewna osoba z Kazimierza	„ 10
Staropolskie „Bóg zapłać“	

## Pocziwe gałgany.

Są i tacy. Wyjechali do Argentyny, Francji, Belgii i t. d.

Przed wyjazdem niejeden obiecywał, że zaraz jak tylko się urządzi na obczyźnie, sprowadzi żonę i dzieci.

A teraz? Nie wszyscy ale niektórzy nie dotrzymują swych przyrzeczeń. Z początku pisywali często — potem rzadziej — w końcu żona zaczyna pisywać bez rezultatu — posyła cztery listy — cisza, milczenie — O la Boga! Czy umarł, czy co? Posyła piąty list tym razem polecony. Odpowiedział ale ciekawie.

Niedawno z upoważnienia właścicielki listu — odczytałem takie „pismo“. Krętaćta już pełno. Na każdym kroku mowa o Bogu ale coś za często — chce się przedstawić jako wielkie „niewiniątko“. Co wiersz — to żonę i dzieci całuje i ścisza — i chce się „załączyć“ — tak, w liście — bo nie przysyła na bilet, ani potrzebnych papierów. A ile krętaćtw w takim liście! — Bieda — bezrobocie na obczyźnie — ludzie chodzą z workami na plecach, szukając zajęcia — sam był bez zajęcia długi czas — A żona dowiedziała się od innych znajomych, którzy pracują razem z tym „bezrobotnym“ i wie, że pisze nieprawdę. Posmutniała kobiecina coraz więcej, troska zaległa na czoło. Dzieciaki słuchają — wszystko troje — i też czegoś coraz bardziej smutne. One młodem serduszkami czują — że mama czegoś strapiona przygnębiona, a ten list od „taty“ — to im się też jakoś nie podoba. No i jak to będzie dalej.

Ano mama chcą na zimę krowę kupić,

mówią, że się będą ratować — byle zimę przetrwać — bo ona nie żartuje, ona surowa — trzeba pomysleć, by wyżywić tych troje młodych piskląt — i nie dać się mrozowi tak! o tem trzeba już myśleć — w lipcu, sierpniu trzeba się zacząć już „bronić“. — A tata?

Oj ten tata — za oceanem — zapomina o rodzinie — zasmakował „swobody“, a może... a może... Ano zobaczymy co będzie dalej!

## Z życia.

Dwa lata upłynęło od ślubu. Dużo się już zmieniło. Czoło jeszcze do niedawna bez zmarszczek już porysowane — przez życie... przez nie-szczęście.

A co to powiemy? Przyszłam prosić ks. Proboszcza, żeby nie wydawał świadectwa ślubu memu mężowi.

Już mię porzucił, a poszedł do ladacznicy na Feliks i z nią chce jechać do Francji, a na mnie papiery wyrabia.

— Jakto, w dwa lata po ślubie?

A tak, on miał dawną znajomość nie skończył z nią, mnie katował zaraz po ślubie — rozpił się, w karty przegrywał cały zarobek, a co zostało — to szło... na sąsiednią kolonję. Wydalili go z pracy, bo opuszczał więcej dniówek jak robił, a teraz do Francji wyjeżdża.

Niech jedzie — ja pójdę do pracy, wyżyję — tylko niech na moje papiery nie bierze rozpustnicy, która wieczorami wystaje na stacji w Kazimierzu. Tak się uskarżała młoda bo zaledwie od dwu lat mężatka, która w tak krótkim czasie przeżyła jednak b. wiele. A jednocześnie jakiś ponury cień zaczął padać na część naszej młodzieży męskiej, która w ten sposób traktuje swoje obowiązki małżeńskie i łamie życie nie tylko swoje ale nawet i tej osoby, którą podtrzymać wypadało — jako żonę, jako osobę, której się ślub składało...

Niejedna panna uniknęłaby nieszczęścia, gdyby brała pod uwagę przeszłość swego narzeczonego.

Prenumerujcie tygodnik djecezjalny

„NIEDZIELE“